



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 5 2006 r.

Październik

Nr 54 Rok IX

Dwumiesięcznik

# Anton

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

## Wierzę w świętych obcowanie

### Ogłoszenia duszpasterskie

- 1 listopada - Uroczystość Wszystkich Świętych - środa.**  
Msze będą odprawione o 8<sup>30</sup>, 10<sup>30</sup> - w kościele  
12<sup>00</sup> - na cmentarzu
- 2 listopada - Dzień Zaduszny**  
Msze będą odprawione o 8<sup>30</sup>, 10<sup>30</sup> - w kościele  
Po Mszy św. o 10<sup>30</sup> procesja na cmentarz i Różaniec za zmarłych.
- 11 listopada - Święto Niepodległości - sobota.**  
Msza św. za Ojczyznę o 10<sup>30</sup> i 18<sup>00</sup>  
Serdecznie zapraszamy na nią wszystkich parafian.
- 26 listopada - Święto Chrystusa Króla - patrona Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.**  
Uroczysta Msza święta o 10<sup>30</sup>.
- 3-5 grudnia - Rekolekcje Adwentowe.** Kazania Rekolekcyjne na Mszach św. niedzielnych o godz. 8<sup>30</sup>, 10<sup>30</sup> i 16<sup>00</sup>, a w poniedziałek i wtorek o godz. 10<sup>30</sup>, 15<sup>00</sup> i 18<sup>00</sup>. Zapraszamy na nie rodziców i dzieci. Rekolekcje poprowadzi ks. dr Janusz Wilkowski z Caritasu.

Jest październik. **Pamiętajmy o odmawianiu Różańca Św.** Przyjdźmy choć raz do kościoła na Nabożeństwa Różańcowe, które odbywają się w niedzielę - po Mszy świętej o godz. 16<sup>00</sup> i w tygodniu - o godz 17<sup>30</sup>.

Ofiarujmy **Modlitwę Różańcową za zmarłych.** Oni tej modlitwy bardzo potrzebują. Módlmy się i za żywych z naszych rodzin. Zamawiajmy też **Msze św. i Wypominki** za swoich zmarłych.

Przed Świętem Wszystkich Świętych **uporządkujmy groby** bliskich na cmentarzu. Zadbajmy też o groby kapłanów tutaj spoczywających. Zmówmy w ich intencji „Wieczny odpoczynek”.

**Porządkując groby na cmentarzu** przed i po Święcie Wszystkich Świętych pamiętajmy by wyrzucać śmieci tylko do kontenerów, które są opłacane przez parafię. Proszę o ofiary na ten cel.

Tradycyjnie **jesienią zbieramy jabłka na Seminarium.** Proszę, o przywożenie owoców na plebanię. Także dzieci szkolne zbierać będą **ofiary na Seminarium.** Proszę o życzliwe ich przyjęcie.

8 października (w niedzielę) odprawiona została w naszym kościele Msza święta w intencji członków Kół Różańcowych i ich rodzin.

**16 października - 28 rocznica wyboru papieża Jana Pawła II** na Stolicę Piotrową. W niedzielę 15 października na każdej Mszy św. modliliśmy się o Jego rychłe wyniesienie na ołtarze.

*ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski*



### Dziś w Numerze

	str
Odeszli do Pana	2
Od redakcji	2
Wspomnienia Wincentego Perczyńskiego	2
Maryja i jej święta	3
Różany wieniec	3
Wszystkich świętych i Dzień Zaduszny	3
Wojujący sekularyzm jako znak czasu i wyzwanie	4-6
Nie zmarnujcie życia	6
Boża instrukcja wolności. Chryścijanin wobec wojny	7
Koncert pieśni religijnej ks. Franciszka Kucia	7
Gminne Święto Darów Ziemi	8-10
Rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich	10-11
Rocznica wyboru Karola Wojtyły na Papieża	12
<b>Katechizm Płocki</b>	
Katecheza 67. Prymat Piotrowy	XXXIII
68. Biskup	XXXIII
69. Ukazywanie się Zmartwychwstałego	XXXIV
70. Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa	XXXIV
71. Zesłanie Ducha Świętego	XXXV
72. Duch Święty	XXXV
73. Symbole Ducha świętego	XXXVI
74. Początek Kościoła	XXXVI

## Odeszli do Pana

1 października 2005 r. - 30 września 2006 r.  
w/g Ksiąg Parafialnych w Woli Kiełpińskiej

1. Tomczyk	Zdzisław	Marynino
2. Winnicka	Helena	Dębe
3. Małkiewicz	Krzysztof	Jadwisin
4. Jankowski	Bolesław	Zegrze
5. Skośkiewicz	Ryszard	Ludwinowo Z.
6. Łączyński	Stanisław	Dębe
7. Tomczyk	Sabina	Marynino
8. Chełmiński	Józef	Zegrze
9. Skośkiewicz	Urszula	Ludwinowo Z.
10. Sochocka	Bogumiła	Jadwisin
11. Musińska	Krystyna	Jachranka
12. Ćwik	Antoni	Izbica
13. Sokólski	Ryszard	Dębinki
14. Kita	Janusz	Marynino
15. Sokołowski	Czesław	Jadwisin
16. Darkowski	Jan	Białobrzegi
17. Pielach	Franciszek	Stanisławów
18. Walczak	Stanisław	Zegrze
19. Skośkiewicz-Wróbel	Krystyna	Warszawa
20. Godlewska	Helena	Zegrze
21. Kowalski	Janusz	Marynino
22. Goclawski	Wiesław	Jachranka
23. Stepanik	Andrzej	Jadwisin
24. Perczyńska	Jadwiga	Borowa Góra
25. Suska	Julian	Borowa Góra
26. Jeziórska	Julianna	Szadki
27. Sokolnicki	Jerzy	Karolino
28. Kwiatkowski	Tadeusz	Szadki
29. Makowski	Alfred	Dębinki
30. Głowczak	Jerzy	Wola Kiełpińska
31. Bartczak	Jan	Jachranka
32. Kaza	Stanisław	Guty
33. Suska	Franciszek	Skubianka
34. Romanowski	Kazimierz	Dębe
35. Hocyk	Tadeusz	Warszawa
36. Pawlak	Edward	Dębe
37. Chrzanowski	Wiesław	Jadwisin
38. Kolon	Marianna	Izbica
39. Kolański	Jan	Jadwisin
40. Marciniak	Krzysztof	Kępiaste
41. Niezgoda	Barbara	Dosin
42. Kalinowska	Zofia	Karolino
43. Cieślińska „córka z bliźniąt”	Jachranka	
44. Cieśliński „syn z bliźniąt”	Jachranka	
45. Tomczyk	Szczepan	Ludwinowo Z.
46. Juras	Henryk	Dosin
47. Dłutowski	Tadeusz	Zegrze
48. Smoliński	Stanisław	Stanisławów
49. Łukasik	Stanisław	Jadwisin
50. Łyszkowska	Czesława	Szadki
51. Zakolski	Bronisław	Dębe
52. Kochanowski	Konstanty	Jadwisin
53. Więch	Jan	Jadwisin
54. Pawlak	Krystyna	Marynino
55. Breit	Anna	Dosin
56. Kanigowska	Alicja	Bolesławowo
57. Kanigowski	Zdzisław	Bolesławowo

Ok. 1925 r. włamał się złodziej do kościoła. W drzwiach od zachodniej strony, na chór, obwiercił filong świderkiem, wybił i wszedł do kościoła. Zabrał bieliznę kościelną ale do kielicha i monstrancji nie dostał się. Po tym zdarzeniu proboszcz ks. Przedpełski zatrudnił dozorcę nocnego, który był do wojny. Drzwi zamurowano.

Posadzka w Prezbiterium, (obecnie przykryta) ułożona z kwadracików ok. 1 cm<sup>2</sup> we wzorki i kolory, jest bardzo ładna i droga. Między amboną i chrzcielnicą wysoko pod gzymsem, była kiedyś belka drewniana, a na niej krzyż z Panem Jezusem prawie normalnej wysokości a po bokach figury Matki Bożej i Jana Ewangelisty. Za czasów ks. Zajęca przyjechała z diecezji, komisja i uznała, że zasłania to widok obrazu w głównym ołtarzu. Figury przestawiono do wnek powyżej, a belkę z krzyżem usunięto.

W 1944 r. we wrześniu front zatrzymał się na kościele. Do kościoła byli Rosjanie, za lasem Niemcy. Rosjanie mieszkali w kościele razem z końmi. Palili w kościele ogień. Wszystko co z drzewa to spalili: ławki - (ok. 20), ołtarze, organy. Nad nawą w suficie była dziura ok. 1 metra średnicy. Na plebanii był szpital wojskowy a obok, groby zbiorowe żołnierzy radzieckich. Po wojnie ciała zostały ekshumowane i przewiezione na zbiorowy cmentarz k. Pułtusza. **Wincenty Perczyński.**

## Od redakcji

Szybko minęło lato. Za szybko. Znów trzeba grabić liście, owijać krzewy, przygotowywać się do zimy. W środę pójdziemy tłumnie na cmentarze, by modlić się za tych, którzy nas wyprzedzili. Znowu mamy całą listę nazwisk tych, którzy ubiegłą Uroczystość Wszystkich Świętych spędzali jeszcze z nami. W Dzień Zaduszny ksiądz wyczyta ich nazwiska w kościele, pomodlimy się za nich wszyscy, pójdziemy zapalić znicze na ich grobach. Mimo woli rodi się w takim dniu pytanie, gdzie będę w przyszłym roku, po której stronie? Dobrze, że wierzymy w świętych obcowanie i zmartwychwstanie w Dniu Ostatecznym. Pociuszająca jest myśl, że ze śmiercią wszystko się nie kończy, choć trudno w niej czasem znaleźć pocieszenie.

Pocieszenie niesie modlitwa - szczególnie Modlitwa Różańcowa, o którą tak mocno prosiła Matka Boża i Jan Paweł II, którego 28 rocznicę rozpoczęcia pontyfikatu obchodziliśmy. Kończy się październik, ale nie kończy się potrzeba modlitwy. Ona jest potrzebna, nam, żyjącym, ale też tym, którzy odeszli i są w Czyśćcu. Oni mogą się modlić za innych ale sobie już pomóc nie mogą. Pamiętajmy o nich. Niech zewnętrzny przepych ukwieconego grobu nie zasłoni tego, co naprawdę ważne - życzliwej pamięci i modlitwy za dusze zmarłych.

Listopad skłania do wspomnień nie tylko o zmarłych. Wspominamy ważne wydarzenia historyczne. 11 listopada świętujemy Odzyskanie Niepodległości po długich latach zaborów. Coraz mniej wśród nas tych, którzy pamiętają tamte lata. Coraz mniej też tych, którzy pamiętają i późniejsze wydarzenia. Ze zdumieniem stwierdzamy nieraz, że coś co tak niedawno miało miejsce to już historia. Ważne wydarzenia międzynarodowe zapisują kronikarze, filmuje telewizja. Drobnie okrucy historii odchodzą wraz z ludźmi. Pisząc monografię naszej parafii uświadomiliśmy sobie jak wiele wspomnień odeszło, nie zostały nigdzie zapisane, nikomu opowiedziane. Teraz po kilku latach ze zdziwieniem wyliczam ludzi, którzy zdążyli się jeszcze z nami podzielić wspomnieniami, ale już niestety nie żyją. W listopadzie, w okresie wspomnień i poważnych refleksji nad życiem, zwróćmy się ku tym, którzy wiele przeżyli i mogą ubogacić naszą wiedzę o historii rodziny, sąsiadów, parafii, czy okolicy. Pozbierajmy okrucy wspomnień, które tylko z pozoru są drobne. Zapraszamy tych, którzy chcieliby się podzielić swoimi wspomnieniami. Napiszcie.

I nie smućmy się za bardzo. Idzie zima, ale tylko patrzeć a będzie wiosna. A zanim ona nadejdzie czeka nas tyle pięknych świąt, przede wszystkim Boże Narodzenie. Zbliżający się czas Adwentu też jest piękny i taki pełen oczekiwania. **Anna Kurtycz**

## Garść wspomnień o kościele

Przed wojną w kościele pomagali "Bractewni" - starsi, wysocy mężczyźni, z laskami ponad głowę. Torowali księdzu drogę z tacą, co raz stukając laską w podłogę. Pilnowali porządku w kościele. Rozdawali świece. Procesja wokół kościoła zawsze była ze światłem. Pamiętam było dwóch Musińskich z Woli Smolanej. Wasiński z Izbicy. W niedzielę przed Sumą śpiewano Godzinki do Matki Bożej: Krzemiński z Ludwinowa Dębskiego zaczynał, odśpiewywały Florcia Pawlak, Józefa Sawicka ze Skubianki. (Wymieniam tylko osoby, które zapamiętałem). Tak było do wojny. Po wojnie ten zwyczaj zanikł.

Po wojnie księdza z Panem Jezusem prowadzili dwaj wysocy, dobrze wyglądający panowie: Kazimierz Sawicki z Dębe (żył 85 lat, zm. 20.12.1985 r.) i Walery Siebierski z Bolesławowa (żył 79 lat zm. w 1984 r.). Gdy ich nie było zastępowali ich członkowie Rady Parafialnej: Józef Dłutowski z Zegrza, Józef Kawałowski z Woli Kiełpińskiej, Henryk Karwacki z Bolesławowa i Henryk Szajkowski ze Stanisławowa. Sawicki i Siebierski asystowali jeszcze przy ks. Śniegockim.



Rada Parafialna: ks. St. Zajęc i ks. S. Malinowski  
J. Kawałowski, H. Karwacki, H. Szajkowski i J. Dłutowski

## Maryja i jej święta

Państwo tureckie w drugiej połowie XVI w. zagrażało wolności wielu państw w Europie, a tym samym chrześcijaństwu. W czasie wojny papież Pius V nakazał wszystkim Bractwom Różańcowym błagać Boga o pomoc przez odmawianie modlitwy różańcowej.

I właśnie w dniu modlitw całego Kościoła, 7 października 1571 r., doszło do decydującej bitwy morskiej w pobliżu Lepanto, leżącego nad zatoką Koryncką. O wiele słabsza flota chrześcijańska po czterech godzinach walki pokonała potężną flotę turecką.

Na pamiątkę zwycięstwa papież ustanowił święto Matki Bożej Różańcowej dla kościołów, przy których były Bractwa Różańcowe. W podziękowaniu za drugie zwycięstwo nad Turkami pod Belgradem w 1716 r. papież Klemens XI pozwolił obchodzić je we wszystkich kościołach świata. Z kolei papież Leon XIII w 1883 r. włączył do Litanii Loretanńskiej wezwanie: „Królowo Różańca Świętego, módl się za nami”, a dwa lata później polecił odmawiać modlitwę różańcową przez cały miesiąc październik.

Matka Boża w swych objawieniach pokazywała się z różańcem w ręku i prosiła, by odmawiać tę modlitwę. Tak było w Lourdes (1858), Fatimie (1917), Beauraing (1932) i Banneux (1933). W Polsce nabożeństwo różańcowe wprowadzili dominikanie w XIII w.

\*\*\*

16 listopada Diecezja Białostocka obchodzi uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej zwanej Matką Miłosierdzia. Jej cudowny wizerunek jest w Wilnie, a w Białymstoku znajduje się jego kopia.

Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Wilnie ma długą historię, sięgającą króla Aleksandra Jagiellończyka. Kazał on otoczyć Wilno nowymi murami. Po ukończeniu budowy rajcowie miejscy na każdej bramie umieścili obraz jakiegoś świętego. Na bramie miednickiej, którą później nazwano Ostrą Bramą, umieszczono obraz Matki Bożej. W języku litewskim Ostra Brama brzmi: „Ausros Vartai”, co znaczy Brama Zaranna.

Na skutek warunków atmosferycznych obraz uległ zniszczeniu. Nie wiemy, kiedy powieszono nowy obraz Matki Bożej, zwanej później Matką Miłosierdzia. W 1626 r., tuż przy Ostrej Bramie założyli klasztor Karmelici. Zarząd miejski w 1668 r. przekazał im opiekę nad Obrazem, przed którym już wtedy żarliwie się modlono.

W 1671 r. wybudowano kaplicę nad bramą i tam umieszczono Obraz. Przy śpiewie Litanii do Najświętszej Maryi Panny, z udziałem biskupa Aleksandra Sapięhy i dostojników Wielkiego Księstwa Litewskiego, przeniesiono Obraz do kaplicy. Od tego dnia zaczęto śpiewać Litanię każdego dnia.

## Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny

W uroczystość Wszystkich Świętych Kościoł oddaje cześć wszystkim znanym i nieznanym świętym.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wielką czią otaczano męczenników. Okoliczności ich śmierci starannie spisywano w tzw. „Aktach męczeństwa”. Ponieważ bezimiennych męczenników było bardzo wielu, w IV w. na Wschodzie (w Antiochii) ustalono wspólny dzień, w którym ich wspominano - pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego (nazywano ją niedzielą narodzin świętych dla nieba). Na Zachodzie zbiorowy kult świętych rozpoczął papież Bonifacy IV, zamieniając Panteon (starożytną świątynię rzymską, poświęconą wszystkim bóstwom) na kościół Matki Bożej i Wszystkich Męczenników (13 maja 609 r.).

Dzień Wszystkich Świętych obchodzony 1 listopada ustanowił Papież Grzegorz IV (827-844). W dzień Wszystkich Świętych odbywa się procesja na cmentarz, w czasie której modlimy się też za tych naszych bliskich, którzy już odeszli.

Dzień Zaduszny - wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, obchodzony jest 2 listopada. Poświęcony jest szczególnie tym zmarłym, którzy są w czyścicy (oni szczególnie oczekują naszej modlitwy), jak i tym, którzy już cieszą się oglądaniem Boga. Ich pamięć czcimy udziałem we Mszy św., modlitwą, nawiedzeniem w ich intencji cmentarza, przystrojeniem grobu, zapaleniem zniczy.

Dzień Zaduszny zapoczątkował św. Odilon (994-1048), czwarty z kolei opat benedyktyńskiego klasztoru w Cluny we Francji. Nakazał on, „aby w dzień po uroczystości ku czci Wszystkich

## Różany wieniec

Pewien młody człowiek miał zwyczaj zrywania codziennie świeżych kwiatów i wicia z nich wieńców dla Najświętszej Panny. Gdy wstąpił do klasztoru, dowiedział się, że zakonnikom nie wolno mieć kwiatów w celach. Zasmucił się więc, że nie będzie mógł składać ich Maryi. Przełożony, któremu to wyznał, powiedział mu:

- Ofiarowywać kwiaty Maryi, to właśnie - zawód zakonnika; tylko w miejsce zwykłych kwiatów możesz Jej ofiarować jeszcze piękniejsze, które wyrosną z twoich ust. Oto ich nasiona. I dał mu 150 paciorków różańca, dodając: - Te kwiaty to modlitwy, które wyrastają z każdego ziarna, nieporównaną woń nadają im tajemnice, o których rozmyśla się przy dziesięciu Zdrowaś Maryjo, cały różaniec zaś to wieniec róż, który się ofiarowuje Maryi.

Posłuszny nowicjusz gorliwie odmawiał różaniec. Każdego dnia ofiarowywał Matce Bożej przynajmniej jeden wieniec. Pewnego dnia, wysłany w podróż, spotkał mnicha, który tak interesująco mówił o teologii, że zasłuchawszy się w wykład, nie odmówił ani jednego różańca. Gdy zapadł wieczór, rzekł do swego towarzysza:

- Odmówmy różaniec! Pierwszy raz nie miałem na niego czasu.

- Dobrze, nie możesz przecież nie dotrzymać swej obietnicy.

Szli przez ciemny las, odmawiając pobożnie różaniec. W lesie zbójcy czatowali by ich obrabować i zamordować. Wiedzieli, że zakonnicy wracają do klasztoru z kwesty z obfitymi ofiarami. Ale stał się cud. Zbójcy zobaczyli, jak z ust mnichów wypadają piękne róże o niezrównanej bieli. Te kwiaty nie dotykały nawet ziemi, bo natychmiast dwaj aniołowie podnosili je i nawlekali na złotą nić. Zbójcy, ujrzeni zasiadającą na obłokach Królową; a aniołowie przynosili Jej wieńce z róż, które padały z ust mnichów.

Widzenie znikło, kiedy mnisi skończyli pierwszą część różańca.

Lecz jeden z nich rzeki do swego towarzysza: - A może zmówimy drugi różaniec w intencji nawrócenia grzeszników?

Widzenie pojawiło się znów, ale tym razem z ust zakonników wypadały czerwone róże i aniołowie zbierali je z radością dla pięknej Królowej unoszącej się ponad głowami wędrowców. Zbójcy jak urzeczeni podążali za nimi. Po skończeniu różańca aniołowie znów zanieśli wieniec swej Królowej. Widzenie znikło, a zbójcy zbliżyli się do mnichów przerażonych ich obecnością.

- Nie bójcie się - rzekł jeden z nich - widzieliśmy wszystko.

- Co widzieliście? Zbójcy wyznali swe zamiary oraz że widzieli białe i czerwone róże, zbierane przez aniołów i składane u stóp Bogarodzicy. Zakonnicy gorącą modlitwą podziękowali Bogu za ocalenie. Zbrodniarzom zaś wytłumaczyli znaczenie Różańca św.

Zbójcy przysięgli, że zmienią tryb życia i tego dotrzymali. *Na podst. Różańca nr 10 2006*

Świętych odprowadzono Msze św., zanoszono modły i składano ofiary za zmarłych. W XIII w. świętowanie Dnia Zaduszego stało się powszechnym zwyczajem Kościoła zachodniego, a w XIV w. wprowadzono je do liturgii rzymskiej. W 1915 r. Benedykt XV zezwolił kapłanom na odprawianie w tym dniu trzech Mszy św.



# Wojujący sekularyzm jako znak czasu i wyzwanie wobec chrystianizmu

Bp Stanisław Wielgus (ciąg dalszy)

## 14. Reforma Kościoła nie oznacza odrzucenia czy zmiany fundamentalnych prawd wiary i zasad moralnych

Stałe reformowanie się Kościoła nie oznacza zmiany tego, co jest w nim niezmiennie; zmiany prawd wiary Chrystusowej oraz zbudowanej na Ewangelii i Dekalogu chrześcijańskiej moralności. W takim sensie Kościół jest niezmienny. W takim sensie jawi się jako potężna, niewzruszona, nieulegająca żadnej korozji skała pośrodku oceanu historycznych zmian. Crux stat dum volvitur orbis - krzyż stoi, choć świat się ustawicznie zmienia, głosi jeden z tekstów liturgicznych. Tak jest od dwóch tysięcy lat. I tak pozostanie.

Co i raz pojawiali się w historii tzw. reformatorzy Kościoła, którzy chcieli naruszyć to nienaruszalne jądro chrystianizmu. Ich działania przynosiły, niestety, rozłamy i tak wiele nieszczęścia. W naszych czasach mamy także mnóstwo takich reformatorów ustawicznie domagających się od Kościoła najrozmaitszych zmian, a zwłaszcza: odejścia od ochrony niewinnego życia ludzkiego, wyprowadzenia seksu ze sfery moralności, zniesienia sakramentalnej spowiedzi, odrzucenia prawdy wiary o istnieniu piekła, ustanowienia kapłaństwa kobiet, wprowadzenia tzw. „małżeństw” homoseksualnych... A Stolica Apostolska odpowiada niezmiennie: Non possumus. Tak odpowiada, mimo nieustannej krytyki sił sekularyzmu. Nie możemy zmieniać tego, co ustanowił Bóg, mówią papieżu, bo to przekracza ludzkie kompetencje. Kościół nie może dopasowywać się do współczesnego ducha czasu, nastawionego na „raj na ziemi” w społeczeństwie ustawicznej zabawy.

## 15. Kościół odrzuca pokusę przypodobania się duchowi

Ma rację amerykański socjolog Berger, który stwierdza, że ten, kto poślubia ducha czasu, szybko wdowieje. Ileż to duchów czasu było w historii Kościoła. Przemieniły jak poranna mgła, a Kościół katolicki trwa i ogarnia swoim zasięgiem cały świat. Trwa dzięki niezmiennej wierności krzyżowi i nauce Chrystusowej. Z pokusą pójścia za duchem czasu spotkał się już Chrystus podczas słynnego kuszenia przez diabła. W odpowiedzi na diabelskie pokusy powiedział: Idź precz szatanie. Chrystus stanął też wobec pokusy ratowania swojej popularności zagrożonej wśród ludu. Było to wtedy, gdy po cudownym rozmnożeniu chleba i ryb zapowiedział Eucharystię; gdy powiedział, że każdy, kto chce żyć wiecznie, musi pożywać Jego Ciało i pić Jego Krew. Kiedy zgorszono tymi słowami tysięczne tłumy, gotowe notabene przed 17. **Ekumeniczne otwarcie nie oznacza fałszywego pluralizmu religijnego** chwilą ogłosić Go królem, zaczęły od Niego odchodzić, wrzuszając pogardliwie ramionami i mówiąc: Cóż On wygaduje? I gdy nawet na twarzach Apostołów dało się zauważyć zwątpienie. Wówczas Chrystus bynajmniej nie odwoływał swoich słów, nie zmieniał ich sensu; nie biegł za odchodzącymi wołając -zaczekajcie, bo Mnie źle zrozumieliście! Chrystus wiedział, że Go dobrze zrozumieli i czekał na ich szczery, jednoznaczny akt wiary. Co więcej, gotów był ze wszystkich zrezygnować, jeśli Mu nie uwierzą. Gotów był nawet zrezygnować z Apostołów. Dlatego zwrócił się do nich ze słynnymi słowami: Cóż to, i wy chcecie odejść?

Ta sytuacja powtarza się ustawicznie w dziejach Kościoła. Co i raz jest on kuszony przez tzw. reformatorów - politycznych, medialnych i in., rzekomo bardzo zatroskanych o Kościół, choć nie albo niewiele z nim mających wspólnego, którzy, powołując się na postęp, demokrację, tolerancję itp. stosowane przez siebie z predylekcją pojęcia-wytrychy, wzywają go, aby zrezygnował z niewygodnych dla człowieka, żyjącego ideologią *paradise now* - raj tu i teraz, prawd wiary i zasad moralności chrześcijańskiej. Smutne jest to, że sekularne siły, i ich media, dla uwiarygodnienia swoich, stawianych Kościołowi, zarzutów i pokus wykorzystują w niektórych krajach pewnych duchownych, wybranych i wszechstronnie przez siebie promowanych jako moralne i intelektualne autorytety, po to, by oskarżali go o fundamentalizm, ciemnotę, zaściankowość, brak otwarcia na świat itp. Od lat w Niemczech taką rolę pełnili np. Hans Kling i Eugen Drewermann. Polskie liberalne siły i ich media uzyskują też niekiedy wydatną pomoc od niektórych duchownych, pragnących, jak to czytamy w Ewangelii św. Jana, by ich świat kochał i by ich zaliczył do swoich

„intelektualnych elit”. Tymczasem Chrystus mówi wyraźnie: Jeżeli świat was nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwaj znieawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność (J 15, 18-19). Kto zna dobrze historię Kościoła, wie, że skutecznie i w duchu ewangelicznym reformowali go nie ci, którzy kierowali się pychą i próżnością, ale ci, którzy czynili to w duchu najgłębszej pokory i wierności Chrystusowi. Nie sięgający zamęt waldensi, albigeni i tp., ale św. Franciszek i św. Dominik; nie twórcy rozłamu szesnastowiecznego, ale św. Ignacy Loyola, św. Franciszek Salezy i liczni inni święci.

## 16. Miejsce Kościoła jest przy krzyżu.

A Kościół niezmiennie trwa przy krzyżu. Trwa przy głęboko realistycznej, odrzucającej jakąkolwiek utopię raju na ziemi, wizji rzeczywistości. Nie obiecuje raju na ziemi, ponieważ w jego realizacji zawsze przeszkodzi cierpienie, choroba, starość i śmierć. Społeczeństwa zabawy nie chcą myśleć o śmierci. Ona jest „niepoprawna politycznie”. Dlatego taki rwetes sił i mediów sekularnych i takie pretensje - nawet do Pana Boga, o którym sobie wówczas przypominają - że doszło do tragedii, w której znieacka zginęli ludzie. Kościół ciągle powtarza, że my, ludzie, jesteśmy wędrowcami, że nasza egzystencja jest niewiarygodnie krucha i nietrwała, że w każdej chwili możemy stanąć przed Bożym sądem. I nic tu nie pomoże sekularna filozofia. Niewiele też może pomóc najnowocześniejsza nawet nauka i technologia. Kościół od dwóch tysięcy lat uczy, że nasze ludzkie istnienie to istnienie w kierunku śmierci, która jest bramą do wiecznego życia. I nic tego nie zmieni.

Stojąc wiernie przy krzyżu, rozumiejąc wszystkie lęki, tragedie i pragnienia człowieka, uniwersalnie otwarty na każdą rasę, kulturę i narodowość, Kościół potrafił w minionych dwóch tysiącach wejść w życie wszystkich narodów, błogosławiąc ich wszechstronny dorobek kulturowy, pomagając im w przezwyciężaniu zła i prowadząc je do zbawienia. W Kościele katolickim nie ma sekciarskiej koncentracji wyłącznie na swoich tylko wyznawcach. On wie, że jest skierowany do całej ludzkości i że jest zobowiązany do troski o każdego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, samotnego, prześladowanego, biednego, głodującego, gdyż ma świadomość, że w każdym potrzebującym jest Chrystus, który czeka na nasze miłosierdzie; i który z tego miłosierdzia będzie nas kiedyś sądził.

To otwarcie Kościoła na wszystkie kultury, rasy i narody nie oznacza fałszywego pluralizmu religijnego, który stawia znak równania między wszystkimi religiami, który Chrystusa stawia na równi z Buddą, Mahometem i innymi twórcami religijnymi, który zatracił rozróżnienie między prawdą i nieprawdą. Kościół chce służyć każdemu człowiekowi, bez względu na jego przekonania, ale nigdy się nie może zgodzić na rezygnację z prawdy. Zawsze będzie głosił, że Chrystus był jedynym Zbawicielem, jedyną Bramą prowadzącą do zbawienia, Drogą, Prawdą i Życiem.

Kościół idzie z miłością, z pomocą, na jaką go stać, z nauką i cywilizacją do wszystkich potrzebujących tego ludów. Nie chce ich zniewalać i przymuszać do chrześcijaństwa, bo Ewangelia jest propozycją, a nie nakazem. Chce po prostu z biednymi, samotnymi, cierpiącymi i zniewolonymi dzielić ich los. Nie rezygnuje jednak nigdy z przekazywania im prawdy o Chrystusie-Zbawicielu, o chrześcijaństwie jako religii miłości, o tym, że każdy człowiek ma duszę nieśmiertelną, że każdy stanie przed Bożym sądem i że dla każdego Bóg pragnie wiecznego szczęścia. Kościół swą pracę misyjną chce realizować nie tyle przez kazania, wykłady, konferencje, choć nauczanie jest bardzo ważne - co przez dzieła i świadectwo miłości. Dzięki heroicznej miłości bliźniego Kościół rozwinął się, mimo okrutnych prześladowań, w pierwszych wiekach. Pisze o tym w swojej encyklice *Deus caritas est* Ojciec Święty Benedykt XVI. Wspomina postać cesarza Juliana Apostaty (+363), który jako pięcioletnie dziecko przeżył śmierć swojej rodziny z rąk imperatora Konstancjusza uważającego się za chrześcijanina. To sprawiło, że Julian stał się poganinem. Gdy został cesarzem, zaczął okrutne prześladowania chrześcijan, a nawet zdecydował się

przywrócić pogaństwo jako religię obowiązującą wszystkich mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego. Jedyne, co podobało mu się w chrześcijaństwie, to działalność charytatywna Kościoła. Twierdził: Galilejczycy przez działalność opiekuńczą nad potrzebującymi - chrześcijanami i niechrześcijanami - opanowali świat. Poganie powinni ich w tym naśladować, wtedy zwyciężą. **4) Być w centrum życia i nie pozwolić wypchnąć się z życia publicznego**

Adaptując swą misję do kultur różnych narodów, wchodząc w ich życie, Kościół nie może zapominać o otaczaniu opieką ludzi biednych, chorych, prześladowanych, bezrobotnych i samotnych. Nie może jednak ograniczać swych działań do sfery horyzontalnej i dostosowywać się do sekularnego, utilitarnego myślenia rządzących państwami, widzących tylko doczesny wymiar losu ludzi potrzebujących pomocy, bo stałby się tylko jedną z wielu instytucji społecznych, nastawionych wyłącznie na cele doczesne, i straciłby sens swojej zasadniczej misji, którą jest nawracanie ludzkich serc do Boga i prowadzenie narodów do zbawienia wiecznego.

### **18. Zadania Kościoła oraz metodologia działania**

Wojujący sekularyzm, tolerancja w odniesieniu do ewidentnego zła, permissywizm, fałszywy pluralizm religijny, relatywizm, hedonistyczny konsumeryzm i inne współczesne znaki czasu, skłaniają Kościół do szczególnie głębokiej refleksji na temat jego zadań teraz i na przyszłość. Nie może on dać się po prostu ponieść dynamicznym siłom współczesnych sekularnych społeczeństw. Musi oczywiście budzić w sobie nadzwyczajną, wewnętrzną siłę do dialogu z ideologią antychrześcijańskiego sekularyzmu, ale jednocześnie energię do zdecydowanego oporu przeciw temu, co złe i fałszywe. Autentyczny dialog nie polega na prowadzeniu rozmowy dla samej rozmowy. Powinno nim być uczciwe, racjonalne, pozbawione emocji, szanujące godność kontrpartniera starcie się argumentów i postaw dwóch jasno sprecyzowanych stanowisk, we wspólnej, ważnej dla obydwu stron, chociaż inaczej przez nie widzianej i ocenianej sprawie. Tylko tak pojęty dialog ma sens.

W podejmowanych przez Kościół działaniach, ważnych dla rozwiązania współczesnych problemów i realizacji fundamentalnych zadań, należy zastosować następującą metodologię:

#### **1) Rozeznać wszechstronnie sytuację.**

Należy rozpoznać konkretną, historyczno-społeczną sytuację, w jakiej żyje współczesny Kościół, wykorzystując do tego celu profesjonalną pomoc nauk socjologicznych, pedagogicznych, filozoficznych i in. Należy zapoznać się z sytuacją życiową ludzi wśród których Kościół działa, z ich problemami i troskami; z ich percepcją świata i hierarchią wartości, z używanym językiem oraz z ich potrzebami - zarówno materialnymi jak i duchowymi.

#### **2) Akceptując pluralizm światopoglądowy, świadczyć mężnie o Chrystusie**

Należy zaakceptować fakt istnienia współczesnego niejednorodnego społeczeństwa, w którym żyją ludzie różni rasowo, kulturowo i religijnie; prezentujący przy tym różne przekonania polityczne, społeczne i światopoglądowe. Jednocześnie wierni Kościoła katolickiego winni mieć odwagę mężnego wyznawania i bronięcia, też publicznie, swoich przekonań religijnych i światopoglądowych; nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem osobistego chrześcijańskiego życia. W minionych tysiącletniach wielką pozytywną rolę w ewangelizacji świata realizowanej przez Kościół, odgrywała osobista świętość jego wyznawców, a także ich wielka zawodowa kompetencja w ówczesnej nauce i kulturze. Współczesny ewangelizator świata musi też spełniać te warunki. Musi dobrze rozumieć język swoich bliźnich i przemawiać do nich językiem, który oni będą w stanie dobrze rozumieć. Jest to niezwykle ważne w ewangelizowaniu współczesnych **5) Ewangelizować świadectwem własnego, wiernego Chrystusowi życia** ludzi, żyjących w cywilizacji obrazkowej, karmionych prawie wyłącznie treściami telewizyjnymi, odpowiednio - i bynajmniej nie w celu ewangelizowania świata - przygotowywanymi przez redakcje potężnych telewizji, wytwórni filmowych z Hollywood na czele i tym podobnych instytucji.

#### **3) Podjąć ewangeliczną ofensywę.**

Należy opracować strategię duchowej, ewangelicznej ofensywy, którą należy realizować odważnie, zawsze z miłością, z nieustającą modlitwą, a także z wielką konsekwencją, nie załamując się przy tym w obliczu zagrożeń, przeciwności i piętujących się problemów.

W sytuacji społeczeństw europejskich, zachodnich zwłaszcza, ale i naszego, należy jasno wskazywać na występujące w nich formy zła, które wywołuje i powoduje ideologia wojującego sekularyzmu, nie odstępując jednak nigdy od pełnej akceptacji dla systemu demokratycznego oraz dla zasad wolności obywatelskiej.

Kościół współczesny nie może akceptować sekularnego, często antychrześcijańskiego ducha czasu. Co więcej, zobowiązany jest się mu przeciwstawiać. Nie oznacza to jednak, że ma żyć poza współczesnym społeczeństwem i koncentrować się na swoich tylko zadaniach religijnych. Jego rolą jest bowiem okazywanie solidarności z wszystkimi ludźmi, którzy potrzebują pomocy, bez względu na ich przekonania - religijne czy niereligijne.

Kościół winien wnikać w los współczesnego człowieka, w jego problemy, nędze i potrzeby. Winien być zawsze najbliżej ludzi potrzebujących. Inaczej nie przetrwa we współczesnym świecie, I nie chodzi tu tylko o jego obecność wśród ludzi cierpiących nędzę materialną, lecz także o ludzi cierpiących nędzę moralną, przeżywających kryzysy małżeńskie i rodzinne, opanowanych przez chciwość, pychę, nienawiść, pozbawionych sensu życia. Chodzi o obecność Kościoła wśród ludzi, którzy zachłysłeni się wolnością od wszelkich zasad moralnych i stali się niewolnikami nałogów, kultu pieniądza i innych zniewoleń. Kościół zobowiązany jest do występowania w obronie sprawiedliwości społecznej, w obronie bezrobotnych, krzywdzonych przez skorumpowane lub nieudolne wymiary sprawiedliwości i przez żarłoczny kapitalizm.

Jan Paweł II z goryczą stwierdzał, że ludzie milionami poszli za bezbożnymi ideologiami dlatego, bo przyrzekały, że ustanowią sprawiedliwość społeczną; że bronić będą biednych i wyzyskiwanych; że zrealizują to, czego nie dokonali chrześcijanie, którzy będąc przy władzy zdradzili podstawowy obowiązek chrześcijanina - obowiązek troski o potrzebującego bliźniego; którzy tolerowali straszliwy wyzysk, zniewolenie, a nawet niewolnictwo biednego człowieka, będącego przecież ich bratem.

W ostatnich dziesięcioleciach Kościół w krajach zachodnich został przyparty do muru i zmuszony do ustawicznej obrony. Stale znajduje się w pozycji atakowanego, oskarżanego i przesłuchiwanego. Jak wzywał Benedykt XVI, my chrześcijanie musimy znaleźć w sobie odwagę nie tylko do obrony wiary, lecz także do konsekwentnej i stałej ofensywy ewangelizacyjnej świata. Ofensywny nie oznacza bynajmniej agresywny. Ewangelizacja nie stanowi bowiem zagrożenia dla nikogo, nawet dla największych nieprzyjaciół chrześcijaństwa. Niesie ze sobą wyłącznie dobro, życzliwość, solidarność z cierpiącymi i zbawienie. Dlatego każdy chrześcijanin winien się w nią włączyć z całą energią, ze wszystkimi talentami i możliwościami. Nie wolno, gdy toczy się walka o zbawienie dusz ludzkich i o moralnie lepszy świat, stać z boku i przyglądać się tylko, jak inni się poświęcają. Wszyscy jesteśmy wezwani do tej misji. To zadanie dla każdej i każdego z nas. Na miarę naszych sił, naszej pozycji społecznej, naszego wykształcenia i naszych możliwości. Jeśli zdrowie i inne okoliczności nie pozwalają, w ewangelizację otaczającą nas światą winniśmy się włączyć przynajmniej - i aż - z gorącą, nieustającą modlitwą, która jest potężną mocą, zdolną zmieniać nawet najbardziej zatwardziałe ludzkie serca i cały świat. Nadeszły czasy, kiedy nie wolno być chrześcijaninem małoduszny, leniwym, wygodnym, obserwującym świat z pogodną ironią i zrzucającym ciężar walki o lepszy świat na bliźnich.

Papież Paweł VI powiedział kiedyś, że współczesny świat potrzebuje przede wszystkim świadków wiary, a nauczycieli wiary tylko wtedy kiedy są jej świadkami. Bez osobistego świadectwa własnym codziennym życiem o Chrystusie, nikogo do Niego nie zbliżymy ani nie nawrócimy. Największymi wrogami wiary Chrystusowej są sami chrześcijanie, jeśli ich postępowanie świadczy o tym, że nic sobie z niej nie robią; jeśli żyją tak, jakby Bóg nie istniał, jakby nie zostawił im Dekalogu i Ewangelii. Świadczyć o Chrystusie swoim życiem oznacza wypełniać wolę Bożą dla każdego z nas przeznaczoną, a zawartą w przykazaniach Bożych

i kościelnych, a także w naszych obowiązkach stanu i zawodu. Na tym polega świętość życia chrześcijańskiego. Bardzo mocno podkreśla to Benedykt XVI w swej encyklice *Deus caritas est*. Współczesny Kościół, żyjący w zachodnich - pluralistycznych i demokratycznych - społeczeństwach, w których władzę sprawują ludzie niezyczliwi, a nawet wrody chrześcijaństwu, nie powinien ani tkwić w swoistym letargu, biernie przyjmując dokonywany na jego oczach demontaż chrystianizmu, ani też ograniczać się do lamentu, krytyki i skarg na prześladowania i ograniczenia w życiu publicznym. Kościół żyjący w tych krajach powinien się włączać aktywnie w życie publiczne, odpowiadając na każdą propozycję złego, godzącego w życie chrześcijańskie prawa - własną alternatywną, zgodną z Ewangelią i kulturą chrześcijańską propozycją rozwiązań w życiu społecznym, politycznym, ekonomicznym, medialnym i edukacyjnym. Należy oczywiście liczyć się z tym, że każde takie wystąpienie w obronie chrześcijańskiego życia narodu wywoła gwałtowny i niewybredny atak ateistycznego, wojującego sekularyzmu. Trzeba to przyjąć i przetrwać. *Sto firmus ut incus, quae perculitur* - Bądź odporny jak kowadło uderzane młotem, pisał przed męczeńską śmiercią św. Ignacy Antiocheński do swego ucznia Diogneta, również prześladowanego. Jego słowa mimo upływu prawie dwóch tysięcy lat pozostają aktualne dla każdego z nas, dla każdego, kto jest atakowany, wyszydzany, prześladowany i wyzywany z powodu swojej mocnej wiary w Chrystusa. W niektórych krajach Kościół był w ostatnich dziesiątkach lat zbyt lękliwy i zbyt wygodny. Chciał mieć święty spokój. Stracił żywy kontakt z wiernymi, którzy ugrzęźli w dobrobycie. Bez większych oporów przyjmował godzące w wiarę i moralność chrześcijańską ustawy prawne. Benedykt XVI wzywa dziś te Kościoły, by oderwały się od murów, do których zostały przyparte. Niech odrodzą w sobie żywą wiarę w Zmartwychwstałego Chrystusa, taką wiarę, która zdolna jest przenosić góry. Niech żyją Chrystusem. Niech się do Niego publicznie przyznają. Niech naśladują Chrystusa: ubożego, pokornego, cierpiącego, kochającego ludzi, nawracającego ich i prowadzącego do zbawienia.

### **6) Odrzucić triumfalizm i bezduszne skostnienie**

Wielkim niebezpieczeństwem dla Kościoła był, a zdarza się i teraz triumfalizm, samozadowolenie, lenistwo w ciągłej, koniecznej dla każdego chrześcijanina - duchownego i świeckiego - pracy nad sobą, oraz skostniałość duszpasterstwa realizowanego tak, jak przed dziesiątkami lat, bez troski o język przepowiadania Ewangelii i bez troski o udział w życiu parafialnym ruchów, stowarzyszeń i organizacji skupiających laików katolicki. Nie wystarczy budowanie Kościoła materialnego. W trudzie i znoju trzeba budować przede wszystkim Kościół duchowy, a czynić to należy z miłością, życzliwością, dobrocią i pokorą. Współczesny kapłan winien się oderwać od skostniałości, do których przywykł. Winien żyć wiarą. Winien ciągle rozwijać się intelektualnie, by sprostać - rozumem i słowem - współczesnemu wykształconemu człowiekowi. Winien być też człowiekiem głębokiej modlitwy; nie wystarczy bowiem, że ciągle mówi o Bogu, jeżeli z Bogiem nie rozmawia.

## **Nie zmarnujcie życia - Rostkowo 2006**

11 tys. dzieci i młodzieży, głównie z diecezji płockiej, wzięło udział w dorocznej pielgrzymce z Przasnysza do Rostkowa. Ma ona na celu spopularyzowanie postaci urodzonego w Rostkowie św. Stanisława Kostki. Odbyła się pod hasłem "Bądźcie świętymi trzeciego tysiąclecia". Rozpoczęła się uroczystą Eucharystią, sprawowaną obok kościoła farnego w Przasnyszu, w którym był ochrzczony patron dzieci i młodzieży. Mszy przewodniczył biskup płocki Stanisław Wielgus. W homilii mówił, że świętość jest dla każdego chrześcijanina. "Być świętym, to znaczy spełniać dobrze swoje życiowe obowiązki. Świętość dla młodych to bycie dobrym synem czy córką, dobrym uczniem, a w przyszłości dobrym mężem czy żoną, ojcem lub matką". Apelowal do młodzieży, aby w życiu kierowała się własnym sumieniem, a nie narzuconymi przez media stereotypami. "Wiele mediów pokazuje ludzi zdeprawowanych, czyniąc ich bohaterami i wzorami do naśladowania. Chrześcijanin ma naśladować Chrystusa i kierować się głosem sumienia."

## **7) Nauczyć się rozróżniać i wypędzać z życia złe duchy**

Należy sobie uświadomić tę prawdę, że my katolicy - duchowni i świeccy - nie ustanawiamy Kościoła. On został ustanowiony przez Chrystusa. My dzieci Boże mamy obowiązek troszczyć się o Kościół, bronić go i życiem świadczyć o jego prawdziwości. Żyjąc życiem sakramentalnym, wszczępieni w Chrystusa, łączący się z Bogiem w modlitwie, nauczmy się rozróżniać znaki czasu i rozróżniać duchy, do czego zachęca nas Pismo św. Nauczmy się rozróżniać duchy dobre od złych. W życiu prywatnym, ale też społecznym i politycznym; w działaniu potężnych mediów oraz w stosowanych systemach i sposobach edukacji i wychowania młodych pokoleń. Złe demony należy konsekwentnie przepędzać z życia prywatnego i publicznego. Jest ich tam pełno: korupcja, rozwiązłość, nienawiść, zdrada, kłamstwo, zbrodnie, oszustwa itd.

Pamiętamy opisane w Ewangeliach sceny wypędzania przez Chrystusa demonów z ludzi opętanych. Jak z krzykiem, z bluźnierstwami, z wściekłością i przekleństwami, na słowo Chrystusa opuszczaly zniewolonych ludzi. Tam bowiem, gdzie Chrystus, gdzie Jego Słowo, tam nie ma miejsca dla demonów, muszą ustąpić.

Demony wyrzucane przez Chrystusa krzyczały z wściekłością: Czego chcesz od nas Jezusie Nazarejczyku?! Taka sytuacja się powtarza dziś. Bowiem także dziś te same demony wołają różnymi głosami: Czego chcesz od nas Jezusie i Jego Kościele? Wołają z wściekłością ci, których Chrystus i Kościół wzywa do nawrócenia. Nie wtrącaj się do naszego życia - wołają pod adresem Kościoła - tysięczne głosy. Nie wtrącaj się do naszych rozwodów, zdrad małżeńskich, aborcji, eutanazji, zбочonych związków seksualnych, oszustw, kłamstw. Nie wtrącaj się do naszych nienawiści, zjadłych gniewów, pomiatania bliźnimi, fatalnego spełniania obowiązków życiowych! Nie wtrącaj się! Krzyczą demony głosem różnych mediów, partii, ugrupowań, intelektualistów, artystów i niezliczonych prywatnych osób. I mimo tych krzyków, bluźnierstw oraz gróźb, Kościół ma obowiązek głosić Ewangelię, napominać grzeszących, wzywać ludzi do wiary i do nawrócenia.

### **8) Ewangelia jest jak sól.**

Ewangelia zbawia, uszczęśliwia i nadaje sens naszemu istnieniu. Jest jak sól, która nadaje smak ludzkiemu życiu, ale która, posypana na ranę grzechu, straszliwie piecze. Chrześcijaństwo jest religią miłości, ale zarazem religią wymagającą, religią krzyża, pokuty i ofiary. Ciągłe nakłanianie chrześcijanina do tego, by umierał w nim stary, pogański, napelniony demonami człowiek, i by w jego miejsce rodził się człowiek nowy, Boży. Każde umieranie jest trudne. Także umieranie naszych wad i grzechów. Ale konieczne. Bez niego nie ma chrześcijaństwa i zbawienia. Kościół jest jak dobra matka. Z miłości do swych dzieci broni je przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Czasem przestrzega, a nawet karci. Jak, dobra matka, która nie pozwala lekkomyślnemu dziecku dotknąć palcem płomienia świecy, który je fascynuje. Dlatego Kościół przestrzega wiernych przed demonem wojującego sekularyzmu i Bożym Słowem pragnie go uśmierzyć we współczesnych tak odległych od Ewangelii społeczeństwach.

Podczas wyznania wiary uczestnicy Mszy podnieśli w górę krzyże, z wypisaną dewizą św. Stanisława Kostki: "Ad maiora natus sum" (do wyższych rzeczy jestem zrodzony) a w Rostkowie przeszli przez "bramę św. Stanisława", gdzie zostali pokropieni wodą święconą. - Chcemy, by te znaki, przypominające podstawową prawdę chrześcijaństwa, że zbawienia dostępujemy przez chrzest i wierność krzyżowi Chrystusa w codziennym ziemskim pielgrzymowaniu - były czytelnym wezwaniem, by żyć "ad maiora" - dla wyższych rzeczy - powiedział KAI wicedyrektor Wydziału Duszpasterskiego ks. dr Bogusław Kwiatkowski. Główny organizator pielgrzymki dyrektor WD ks. dr Janusz Kochański podkreślił, że idea pielgrzymki, organizowanej od 24 lat zatacza wśród młodych coraz szersze kręgi. Z roku na rok jest coraz więcej uczestników, już nie tylko z diecezji płockiej, ale i z łomżyńskiej, warszawskiej i warmińskiej - Oznacza to, że św. Stanisław jest nadal atrakcyjnym świętym.

Z naszej parafii w pielgrzymce wzięło udział 60 młodych. Ich wyjazd sfinansowali parafianie składając datki do puszek.

Motorem wojny często jest zysk. Silniejsi zabierają słabszym to co ci posiadają, a jeśli tego bronią, zabijają ich. Ten mechanizm jest wpisany w dzieje zbawienia i to nie tylko w Starym Przymierzu. Dzieje Kościoła też są wplecione w wojny prowadzone niekiedy w imię Boga lub Chrystusa, kompromitując tym samego Boga. Księga Apokalipsy zapowiada wojny aż do kresu dziejów ludzkości.

Chrześcijańsin winien się liczyć z wojną, wybuchającą bez jego winy i udziału. Ona wali się na głowę jako straszne nieszczęście wyzwalając z ludzi heroizm i bestialstwo. Ponieważ niesie ze sobą sytuacje krańcowe i wymaga podejmowania decyzji, w których na szalę jest rzucone życie człowieka i jego bliskich, jest czasem, który rodzi bohaterów i zdrajców. Większość ludzi wrzucona do kotła wojny cierpi i walczy o przeżycie. Tysiące, a nawet miliony giną. Bezsens wojny widać dopiero z perspektywy czasu, stojąc na polach bitew, na cmentarzach poległych, nad zbiorowymi mogiłami. Polacy mają takie pola bitewne i cmentarze rozsiane po świecie.

Kiedy na lekcji przysposobienia wojskowego po raz pierwszy ująłem karabin do ręki, pytałem ojca, który brał udział w kampanii wrześniowej, jak to możliwe, by wycelować w człowieka i pociągnąć za spust. Strzelanie do tarczy daje wiele radości, jest pewnego rodzaju sztuką, ale do człowieka? Odpowiedział: - Tak sądziłem do 1 września 1939 r. Wtedy przeżyłem nalot na moje koszary. Stałem na warcie. Samolot niemiecki ostrzelał budynki i trafił w mego najlepszego przyjaciela. Gdy upadł, wyskoczyłem, aby go podnieść. Z jego ust sączyła się struga krwi. Popatrzyłem na krążący samolot. Wtedy coś we mnie pękło. Zrozumiałem, że Niemcy zabijają moich rodziców, żonę, bliskich i to zabijają tu, na naszej polskiej ziemi. Byłem gotów strzelać do każdego Niemca w mundurze. Tak było, gdy razem z frontem zepchnięto nas aż za Bug. W ciągu kilku tygodni straciłem wszystkich kolegów. Ze stu dwudziestu ocalało nas tylko trzech. Odkryłem bezsens wojny... Po tym powiedział: - Naucz się celnie strzelać, w życiu jest to potrzebne.

Ta rozmowa z ojcem pozwoliła mi dostrzec mechanizm wciągnięcia w wojnę prawych ludzi. Obrona życia, mienia, bliskich, Ojczyzny jest wezwaniem serca. Człowiek w imię sprawiedliwości i miłości zaczyna walczyć o to, co dla niego najcenniejsze.

Chrystus wzywa do budowy pokoju. Ukazuje uczniom cel trudny do osiągnięcia. W świecie, który kocha wojnę i robi na niej wielkie interesy, trzeba budować alternatywny świat pokoju, tak jak buduje się tratwę na wzburzonym morzu. Ta tratwa zbudowana z Chrystusem jest w stanie ocalić jej budowniczych nawet wtedy, gdy znajdzie się na drodze cyklonu. To na tej tratwie pokoju ocalił

ducha i umocnił wielu w oświęcimskim obozie św. Maksymilian Kolbe. Zabili go na tratwie Chrystusowego pokoju, ale on w Auschwitz dalej na niej był obecny i mówił ludziom wierzącym, że nawet w takim piekle można ocalić swoje człowieczeństwo.

Jesteśmy odpowiedzialni za pokój w naszym środowisku. Pokój w sercu, pokój w małżeństwie i rodzinie, pokój z sąsiadami, pokój w szkole, w zakładzie pracy. Ktokolwiek zabiega o pokój w swoim środowisku odkrywa, jakie to trudne. Wojna może zaistnieć między mężem i żoną, między rodzicami i dzieckiem, między sąsiadami. A doprowadzenie do pokoju jest bardzo trudną sztuką. Jeśli tak jest w małej ojczyźnie, to co się dziwić napięciom w dużej Ojczyźnie, a tym bardziej w skali świata. Jest coś w człowieku, co stanowi zarzewie wojny i tylko całkowite wygaszenie tego zarzewia pokojem Chrystusa może uczynić go apostołem pokoju.

W skali społecznej odpowiadamy za kształtowanie świadomości, która potępia wojnę i doskonali te połączenia między ludźmi i narodami, które są twórcze. Rządzący liczą się z nastrojami społecznymi i mocna świadomość postawy antywojennej obywateli posiada wpływ na ich decyzje. Ten bowiem, kto chce prowadzić wojnę zabiega o to, by podwładnych mieć po swojej stronie.

Dziś przy udoskonaleniu broni, która niszczy nie tylko żołnierza ale wszystko co jest w jej zasięgu, bezradność ludzi mądrych jest coraz bardziej widoczna. Przygotowana broń może być wykorzystana przez ludzi, którzy nie liczą się z tym, że spowodują kataklizm na wielkie obszary ziemi.

Dla chrześcijan wojna nie może być zaskoczeniem. Gotowość na śmierć jest wpisana w decyzję wejścia na ewangeliczną drogę. Na polityczne mechanizmy świata zwykły człowiek nie ma wpływu. Może jednak stanąć przed Bogiem i prosić Króla królów i Pana panujących o wygaszenie napięć i wprowadzenie Bożego pokoju. Bóg zaś, szanując wolność człowieka, może przynajmniej udzielić sił swoim wybranym, aby czas trudny potrafili wykorzystać w sposób twórczy. Może to być przez udział w zwycięstwie dobra nad złem i siły moralnej nad przemocą fizyczną, ale może to być również przez dobrowolne złożenie ofiary.

W skali świata wiele uczyniono, by budować pokój, ale znacznie więcej by przygotować się do wojny. Mówią o tym nieprawdopodobnie wielkie sumy pieniędzy wydawane na świecie w skali jednego roku na zbrojenia. Gdyby te pieniądze przeznaczono na doskonalenie pokoju i zapobieganie wybuchowi konfliktu, to w krótkim czasie ziemia zmieniłaby swe oblicze. Trzeba to wiedzieć i trzeba się z tym liczyć. **ks. Edward Staniek**

### Koncert pieśni religijnej ks. Kucia

27 sierpnia po Mszy św. o 16<sup>00</sup> mieliśmy przyjemność wysłuchać w naszym kościele przepięknego koncertu pieśni religijnej w wykonaniu autora tych pieśni ks. kanonika Franciszka Kucia i podziwiać jego głos.

Ksiądz Franciszek Kuć jest proboszczem parafii Krzynowłoga Wielka leżącej między Przasnyszem a Chorzelami. Jest przyjacielem naszego księdza proboszcza.

Ma różnorodne zainteresowania. Jest nieprzeciętnie muzykalny. Jest twórcą wielu pieśni religijnych, także tych anonimowych, śpiewanych podczas pieszych pielgrzymek. Jego pieśni są transmitowane przez Radio Maryja i inne stacje religijne. Ostatnio wydał album muzyczny "Los człowieka" na CD.

Prócz pracy kapłańskiej i muzyki jest też społecznikiem i ekologiem. Ma własne stawy rybne oraz azyl dla dzikich zwierząt.

Prowadząc w naszej parafii rekolekcje napisał jedną ze swoich pieśni "Krzyżu zmurszały" zainspirowany prawdopodobnie resztkami wiszącego na plebanii krucyfiksu.



słowa i muzyka ks. Franciszek Kuć

#### Krzyżu zmurszały

1. Krzyżu zmurszały, stojący przy drodze,  
Krzyżu wryty w sercu człowieka,  
Krzyżu miłości, naszego zbawienia,  
Bądź pozdrowiony

Ref. Dlaczego, o Panie, podjąłeś mój krzyż?  
Dlaczego się sam krzyża boję?  
Miłości swej ogrom do serc naszych wlej,  
Zwyciężyć możemy w Tobie.

2. Krzyżu ofiar poległych za wolność,  
Krzyżu ofiarnych ojców i matek,  
Krzyżu dzieci nie znających świata,  
Bądź pozdrowiony

3. Krzyżu samotnych, starych i chorych,  
Krzyżu zdradzonych, wyśmianych i bitych,  
Krzyżu przemocy, gwałtu i śmierci,  
Bądź pozdrowiony

4. Krzyżu dzieci nie mających matek,  
Krzyżu dzieci pozabawionych ojców,  
Krzyżu tragicznie ginących na drogach,  
Bądź pozdrowiony.

## Gminne Święto Darów Ziemi

Jak co roku delegacje wsi z naszej gminy przyniosły do kościoła w Woli Kiełpińskiej bogate dary ziemi, aby podziękować Temu, który nas nimi obdarzył. W tym roku doświadczyliśmy dotkliwej suszy, jednak Pan Bóg nie odebrał nam wszystkiego. Za to wszystko co urosło na polach, w sadach i ogrodach należy się Panu Bogu wdzięczność. Mimo wielkich wysiłków i postępu technicznego człowiek nie jest panem urodzajów. Wprawdzie ludzie latają w kosmos, produkują coraz szybsze samochody i coraz wydajniejsze maszyny, to wystarczy deszcz, huragan, trzęsienie ziemi, by w pył rozwiało się marzenie o władzy człowieka nad przyrodą.

Najlepszy przykład mieliśmy w zeszłym roku, kiedy południowe Stany Zjednoczone nawiedził huragan Katrina. Głodni, chorzy

i opuszczeni ludzie pytali wtedy z rozpaczą - jak to możliwe by takie dantejskie sceny działy się w najbogatszym państwie świata? Czy nasze państwo, które stać na wojnę w dalekim Afganistanie i Iraku jednocześnie, nie może dać nam czystej wody, chleba i bandaży? Północna Korea ogłosiła właśnie, że ma broń jądrową. Komentatorzy mówią, że jeśli w odwecie wstrzymana zostanie pomoc żywnościowa dla tego kraju miliony nie przeżyją zimy. Broń jądrowa kosztuje miliony dolarów. Ile kosztuje kromka chleba? Dziękujemy Panu Bogu za chleb. Bo to Bóg nam go daje, nie władcy tego świata, nie technika, nie człowiek.

Gminne Święto Darów Ziemi 10 września 2006 r. rozpoczęła uroczysta Msza św. w Kościele w Woli Kiełpińskiej. Delegacje z darami ziemi w długim orszaku podchodziły do ołtarza by dokonać







symbolicznego złożenia ich w ofierze Panu Bogu.

1. Chleb - Wola Smolana
2. Sękacz - Rejon Ignalina z Litwy
3. Wieniec dożynkowy - Gąsiorowo
4. Owoce - Karolino
5. Warzywa - Dosin
6. Marynaty - Jachranka
7. Owoce i warzywa - Izbica
8. Kwiaty - Ludwinowo Zegrzyńskie
9. Ryba - Bolesławowo
10. Owoce, warzywa - Ludwinowo Dębskie
11. Wyroby mięsne - Stanisławowo
12. warzywa - Skubianka
13. owoce - Dębe

14. Zboża - Guty
15. Owoce, warzywa, kwiaty - Stasi Las
16. Grzyby - Szadki, Wola Kiełpińska
17. Owoce - Zabłocie
18. Jajka - Marynino
19. Udziec wieprzowy - Kania Polska Cupel
20. Kwiaty i owoce - Kania Nowa
21. Miód - Mazowiecki Związek Pszczelarzy
22. Ryby - Polski Związek Wędkarski,
23. Ziemiaki - Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin

Po Mszy św. barwny pochód złożony z orkiestry, pocztów sztandarowych, delegacji z darami ziemi, zaproszonych gości i młodzieży w strojach ludowych przeszedł na boisko szkolne w Woli Kiełpińskiej, gdzie wszyscy spotkali się na festynie.





*Góry - to specyficzne miejsce. Podobno najbliższe Niebu. Przyroda mówi, Aniołowie mówią, wiatr mówi... Mówią ludzie, wydarzenia i "zbiegi okoliczności". Oto kilka myśli i refleksji Studentki...*



### **10 dni z życia studenta na rekolekcjach w Bańskiej Wyżnej**

**1. dzień, 28.06.** Przyjazd do Bańskiej po kilkugodzinnej podróży autokarem i spotkaniu Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach. Pierwszy powiew halnego. Przydział do pokoi, nowe znajomości, dużo wrażeń, pierwsze obserwacje, zaniepokojenie osób, które przyjechały po raz pierwszy, (jak to będzie?), wypatrywanie Tatr, które jak na złość rozmyły się w chmurach... Pierwsze wypróbowanie huśtawek przed domem i pierwsza wspólna msza zakończona śpiewem "Cichy zapada zmrok"... I pierwsza noc tak blisko nieba.

**2. dzień, 29.06.** Ponuro. Nie ma słońca, ale deszcz jeszcze nie pada. Rano medytacja (a wszyscy ziewają, ojej), potem śniadanie. Idziemy do Bachledówki - 6 km w jedną stronę. To tu, w niewielkim drewnianym kościele, Karol Wojtyła odprawił ostatnią w górach Mszę św. będąc jeszcze kardynałem. Poza tym często przybywał do tego miejsca z kard. Stefanem Wyszyńskim. Tutaj mieliśmy Eucharystię, konferencję i zaczął padać deszcz. Wróciliśmy do domku autokarem. Tam grupki dzielenia, a o godz. 21 Apel.

**3. dzień, 30.06.** Poranek tak jak dnia poprzedniego; medytacja, śniadanie. Ruszamy Doliną Kościeliską. Cel: schronisko, nie został osiągnięty - przychodzi ulewny deszcz, więcej - burza. Przemoknięci, w plastikowych płaszczach we wszystkich kolorach tęczy, jak krasnoludki, wracamy do autokaru. Kurtki, które miały być przeciwdeszczowe, okazują się pro-deszczowe. Woda cudownie przelewa się w butach, ale wszyscy są dziwnie spokojnie, szczęśliwi...

**4. dzień, 01.07.** Wciąż mokro. Odwiedzamy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Tu, ks. Marcin, który był zaledwie 2 tygodnie po święceniach kapłańskich, odprawia swą prymicyjną Mszę św. i udziela prymicyjnego błogosławieństwa. Czuję wielkość tej łaski. Wzruszenie, przejęcie, też na jego twarzy. Cudowna chwila. Odwiedzamy stare, ale jakże nowoczesne Krupówki. Czas wolny - czas dla portfeli, szansa na wydanie pieniędzy.

**5. dzień, 02.07.** Świeci słońce! Rano śpiewały ptaki! To będzie cudowny dzień, tym razem w Zamku w Czorsztynie. Stare mury kryją nie jedną tajemnicę i niezwykle jest widok na Dunajec. Ogromna przestrzeń wody, która zawstydzona promieniami słońca puszcza to złote, to srebrne - błyszczące, oczka. Samotna żaglówka z białym uśmiechem wiatru, niewielki statek pasażerski wypełniony głosami, śmiechem, zadziwieniem. Żał wracać. Wieczorem, ognisko, kielbaski, śpiew przy gitarze, rozmowy do rana, rozmowy całkiem niepoważne i te bardzo głębokie. To tylko tu możliwe.

**6. dzień, 03.07.** U Albertynów Eucharystia i konferencja. Napelniamy butelki wodą ze źródelka i ruszamy. Kasprowy Wierch czy Giewont. Większym zainteresowaniem cieszył się Kasprowy. Droga lekka i przyjemna? Tego powiedzieć nie można! 3 godz. pod górę to nie sama przyjemność, jednak widok ze szczytu wart jest każdego trudu! Pielgrzymiego! Co więcej, ten trud jest twórczy. Zmęczenie skłania do pokory i przemyśleń. Droga jak życie człowieka - wciąż pod górę. Cel: zdobycie szczytu, upojenie widokiem, odpoczynek - dojscie do Boga - Wierchołka góry. A pod stopami kamienie - małe i duże, jak ludzkie problemy. Oczy zwrócone w stronę ziemi, żeby się nie potknąć, dlaczego nie w stronę Nieba?

Dlaczego nie przed siebie? Może tak trzeba uczyć się zaufania. Pomimo kamieni, patrzeć przed siebie - patrzeć w stronę Boga. Wciąż pod górę, po kamieniach, kamyczkach, przez pomost: gładki, z drewna, noga nie ugrzęźnie, nie ośliźnie się - pomost jak Maryja. Łączy ziemię z Niebem, człowieka z Bogiem, jeden brzeg z Drugim. Pomaga iść dalej. Im wyżej tym trudniej. Nogi stawia się na coraz wyższych stopniach, więcej przystanków, oddechów. Serce bije coraz szybciej, bo już widać szczyt! Już jestem blisko! SŁOŃCE świeci nieustannie. Droga powrotna - zgubna, bo od Boga, choć z górki wcale niełatwa. Nogi odmawiają posłuszeństwa, trzęsą się, jakby z trwogi. Kamienie są śliskie, gładkie, łatwo skrócić kostkę - upaść, ale SŁOŃCE świeci nieustannie!...

**7. dzień, 04.07.** Jest pięknie. Góry przykryte białą pierzynką. Morskie Oko odbija w sobie ich zaspane oblicza. Jakby się tak zastanowić, ilu turystów oglądało już to „niezwykłe oko”. Droga do wielkiego stawu przyjemna. Trochę pod górę, ale znalazły się i skrót! Na miejscu można zjeść pyszną szarlotkę! Bóg działa na wszystkie zmysły: smaku, wzroku, dotyku, i powonienia...

**8. dzień, 05.07.** Wspinaczki trochę nas zmęczyły, dlatego dziś dla odmiany coś płaskiego: Dolina Chochołowska. Celem wędrówki była polana, na której znajdowała się mała kapliczka. Tam na Mszy św., ks. Marcin po raz kolejny udzielił prymicyjnego błogosławieństwa, wysłuchaliśmy konferencji, która dotyczyła chęci tworzenia piedestałów w pracy, w rodzinie, w kontaktach z innymi ludźmi. Wędrówka doliną miała szczególne znaczenie: szliśmy wszyscy: dorośli, młodzież i dzieci. Prawdziwa wspólnota, wymiana doświadczeń. I jak na pielgrzymce: „siostrzo”, „bracie”.

**9. dzień, 06.07.** Było nas wielu: dużych i małych, młodych i starszych, z Polski, z Francji, Włoch, Niemiec i innych krajów - wszyscy z RRN. Tu, w Ludźmierzu, znajduje się Figura Matki Bożej, której to berło podczas procesji złapał Karol Wojtyła. Kto wie, być może wtedy Maryja przekazała mu władzę w kościele?

**10. dzień, 07.07.** Ostatni dzień górskich wędrówek rozpoczęliśmy Mszą. Wczesnym rankiem zebraliśmy się na niewielkiej polanie, by uczestniczyć w Tajemnicy Świata. Wyruszyliśmy na Czerwone Wierchy, a dokładniej na Kopę Kondradzką. Droga - choć urozmaicona rzeźbą terenu - okazała się bardzo męcząca, ale doszliśmy! Zobaczyliśmy małe domki, które jeszcze 2 godz. temu były od nas sporo większe. Droga, którą szliśmy wyglądała jak nitka! Na Czerwonych Wierchach można było usłyszeć „i jutro już wyjeżdżamy?! Trudno w to uwierzyć...”

Rzeczywiście trudno było uwierzyć, że rekolekcji nadszedł kres. Trudno było opuszczać to cudowne miejsce, ludzi, którzy okazali się wielkimi darami... Żegnaliśmy się ze łzami w oczach i z nadzieją, że wytrwamy ten rok napelnieni duchowością rekolekcji. I nim się obejrzymy, znów przyjdą wakacje... Mam nadzieję, że Pan Bóg uwzględnił w planach dotyczących mojej osoby rekolekcje w roku 2007, 2008, 2009... Studenka O., 19l.

### **Dorośli**

Dorośli spotykali się o 7<sup>00</sup> w kościele na porannej medytacji. Po niej było zwykle dość długie, wspólne śniadanie, z możliwościami rozmów, spotkań z sąsiadami z innego pokoju, czy z gospodarzami. Często pojawiali się goście (księża lub mieszkańcy innych domków). Rodzice mieli chwilę na medytację z dziećmi w/g wskazówek rozdanych wcześniej. Te spotkania ubogacały, wzmacniały i pomagały odkrywać wiele znaków i śladów działania Boga w życiu.

Dorośli wyruszyli później od grup młodzieżowych, tzn. ok. 11<sup>00</sup>. W miejscu docelowym była adoracja, a po niej Msza. Następnie przerwa „na kanapkę” i konferencja. A potem powrót na obiad (przygotowany z sercem przez przesympatyczne gaździny), po którym były grupki dzielenia i na zakończenie i podsumowanie dnia - Apel Jasnogórski o 21<sup>00</sup> w kościele w Bańskiej Wyżnej (zakończony pieśnią „Cichy zapada zmrok...” śpiewany przez trzymających się za ręce, a uwieńczony rytmicznym „Dobranoc”).

Miejscem docelowym wędrówek grupy dorosłej były: Kalatówki (pustelnia Brata Alberta), Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, Gubałówka, Bachledówka, Ludźmierz czy Sanktuarium Matki Boskiej od Cudownego Medalika w Olczy.

tzn. Msze w których brało udział wiele diecezji (płocka, łomżyńska, warszawska, warszawsko-praska), a także wielu gości z zagranicy np. z Indii, Irlandii, Filip, Litwy, Węgier, dlatego też Ewangelię i modlitwy wiernych można było usłyszeć w wielu językach.

Tematy konferencji dla dorosłych zaczerpnięte były - podobnie jak u studentów i licealistów - z zeszytów: „Kruszenie barier” oraz „Otwierać się na dar”. Choć ciężko jest otwierać się na dar, zawsze będzie w tym przeszkadzać ludzka pycha, lenistwo, egoizm, zawsze będą trudności, jednak... trzeba otwierać się przede wszystkim na dar prawdy o sobie. Poznać siebie.

### **Dzieci**

Najmłodszy uczestnicy nie pozostali bez opieki. Byli przydzieleni do niewielkich grup w/g kategorii wiekowych: przedszkole, klasy 1-2, 3-4 oraz 5-6, a nad każdą grupą czuwała animatorka dziecięca - nazywana przez podopiecznych „ciocią”. Funkcja to trudna, ale przepiękna - mówienie do dzieci, do ich maleńkich serc...

Spotkania odbywały się podczas konferencji dorosłych. Maluchy zdecydowanie były „najaktywniejszą” grupą, poznającą Boga przez zabawy i piosenki. Dzieci starsze były zaproszone na pokład wehikułu czasu, który starannie konstruowały na pierwszym spotkaniu. Każdy dostał swoją rolę na tym okręcie, a wspólnym celem był Skarb, do którego mieli dotrzeć u kresu podróży. W czasie kolejnych dni, statek zatrzymywał się, by dzieci mogły poznać jednego z niezwykłych świętych i zaczerpnąć od niego jakąś radę, wskazówkę. Dzieci poznały m. in. Matkę Teresę z Kalkuty, św. Teresę z Lisieux, św. brata Alberta, bł. Franciszka i bł. Hiacyntę, św. Monikę, św. Franciszka i innych. Uczyli się, że aby dotrzeć do skarbu, trzeba go najpierw zapragnąć, potem zgadzać się na różne trudności, umieć prosić o pomoc, umieć zrezygnować z niektórych przyjemności, czasem nawet ze swoich pasji, a przede wszystkim trzeba być bardzo wytrwałym i ufnym.

Ostatniego dnia odbył się prawdziwy bieg po skarb. Znalezione... Krzyż. Dzieci starały się zrozumieć, dlaczego Krzyż jest naszym skarbem. Ale to zadanie na całe życie. Zadanie nie tylko dla dzieci.

Ksiądz opiekujący się animatorami dziecięcymi powiedział im: „Wy macie tylko siać, siać... Bóg będzie wiedział, co z tym uczynić.” Ziarna zostały więc rzucone. W serduszka dzieci. I serca dorosłych.

\*\*\*

Już teraz zapraszamy do Bańskiej Wyżnej w roku 2007 - stali bywalcy znają to, uwielbiają te słowa, znów zapala się iskierka nadziei, że mogą być kolejne szanse, że będzie nas więcej. Już nie 400, a 1000. Rodzina musi się powiększać, by była rodziną.

Spotkania RRN odbywają się w naszej parafii co tydzień w grupach: dorosłych i młodzieży. Zapraszamy wszystkich, którzy odczuwają pragnienie życia w naszej wspólnoty, pogłębienia swojej duchowości i więzi z Bogiem. Dla każdego jest miejsce. Grupa dorosłych spotyka się w środy o godz. 19.

Grupa młodzieżowa (liceum i studenci) w piatki o godz. 19. W przygotowaniu jest strona internetowa RRN diecezji płockiej. Zapraszamy do śledzenia naszych kroków, szlaków i do włączania się w tę niezwykłą podróż. **Uczestnicy rekolekcji RRN**



# Rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża

W przeddzień wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, 15 października uroczystie obchodziliśmy w naszym kościele na każdej Mszy św. Dzień Papieski. Relacja z tego w następnym numerze. Dziś prezentujemy anonimowy wiersz.

Jest miasteczko na tej ziemi  
Małe, skromne jakich wiele  
Rynek, szkoła, parę ulic  
I dom blisko przy kościele.

W domu tym, na pierwszym piętrze,  
Gdy maj ciepły pachniał bzami  
Po raz pierwszy na świat spojrział  
Mały Karol, Lolkciem zwany.

Ręce taty go nosiły,  
oczy brata doń się śmiały,  
mama zaś szeptała czule:  
„Loluś będzie kimś wspaniałym”.

Ale co to? Anioł smutku  
Cicho siada w domu progach.  
Mama - piękna, dobra mama  
Zamieszkała w domu Boga.

Karol kłęczący przed ołtarzem  
Wielką przygnieciony troską.  
Teraz Ty bądź moją mamą -  
Prosi samą Matkę Boską.

Ledwo żał się dał utulić,  
Nowa rana się otwiera.  
Młody lekarz - brat Karola -  
Pośród chorych swych umiera.

„Nie płacz synku - mówi tata -  
Oni są szczęśliwi w niebie  
Modlą się i wiem na pewno,  
że pomogą nam w potrzebie.”

I tak w domu przy kościele  
Dwie osoby pozostały.  
Tato - to ten Karol duży,  
Lolek - to ten Karol mały.

Właśnie został ministrantem -  
Do Mszy świętej pięknie służy,  
Czasem myśli, kim zostanie,  
Wtedy gdy już będzie duży.

Teraz biegnie zagrać w piłkę -  
Bramkarz z niego znakomity.  
A w sobotę pójdzie w góry,  
Kuszą go wysokie szczyty...

Teatr także go zachwyca,  
Świetnie czuje się na scenie,  
Być aktorem, być artystą -  
To dopiero jest marzenie.

Chciałby uczyć się koniecznie.  
Czytać, tworzyć i studiować.  
„Dobrze - kiwa głową tato -  
Pojedziemy do Krakowa.”

Czas pożegnać Wadowice,  
Kościół w dole, klasztor w górze,  
Dom, przyjaciół i... cukiernię  
Odwiedzaną po maturze.

Już ich wita gród królewski  
I uczelni stare mury.  
Ale, co to? Nad Krakowem  
Ciemne się gromadzą chmury.

Straszna się zaczyna wojna,  
Która zła wyrządzi wiele.  
Strzały, krzyki i płacz ludzi  
Słychać ciągle pod Wawelem.

Drzwi uczelni zatrzęsnięte,  
A na bruku - nie do wiary -  
Leżą rozgniecione butem,  
Profesorskie okulary.

Karol, zamiast czytać książki,  
Co dzień biega do fabryki.  
Tam ładuje gruz wapienny  
Na specjalne wagoniki.

Solvay blisko jest Łagiewnik,  
Więc wracając ze swej zmiany,  
Maszeruje do kościoła,  
Postukując drewniakami.

Tam gdzie Jezus Miłosierny  
Do dusz ludzkich mówi w ciszy,  
Głos Bożego powołania,  
Coraz mocniej w sercu słyszy.

Jak Maryja przed wiekami  
Cały chylił się w pokorze:  
Jeśli taka Twoja wola,  
Będę służył Ci o Boże.”

W dniu pierwszego listopada  
Zaśpiewały w niebie dzwony -  
Nowy kapłan na Wawelu  
Właśnie został wyświęcony.

Wnet do Włoch go wysyłają -  
Niech się uczy w imię Boga.  
Po dwóch latach z doktoratem  
Znów w ojczystych stanie progach

Już dowiedział się, co w księgach  
Mędrcy piszą znamienici,  
Teraz może katechizmu  
Uczyć dzieci w Niegowici.

Jeszcze tam nie zagrał miejsca,  
A już czeka praca nowa,  
Więc pakuję swoje książki  
I powraca do Krakowa.

Wśród studentów ma przyjaciół,  
Co go Wujkiem nazywają.  
Razem modlą się i bawią,  
Jeżdżą w góry i pływają.

Właśnie bawią na Mazurach,  
Gdy po falach wieść przyplywa:  
„Ksiądz Kardynał bardzo pilnie  
Do siedziby swej przyzywa.”

Próżno opuszczony kajak  
Pasażera wypatruje.  
Już się chyba nie doczeka,  
Bo biskupem został Wujek.

U Kościoła stanął sterów  
I choć fale wielkie były,  
Choć się burze przetaczały  
Łódki mu nie zatopiły.

Dwóch żeglarzy żeglowało,  
W obu wielka była siła.  
Pierwszym z nich był Wyszyński  
Drugi z nich zwał się Wojtyła.

Wkrótce obaj wyruszają,  
Aby wraz z kardynałami  
Wybrać na konklawe w Rzymie  
Pasterza nad pasterzami.

Długie były to obrady,  
A gdy dym popłynął biały  
Niecierpliwie tłumy wiernych  
Ze zdumienia oniemiały.

Stał przed nimi papież - Polak,  
Przybysz z kraju dalekiego.  
A w tym kraju wszyscy ludzie  
Już modlili się za niego.

Wkrótce do Ojczyzny leci  
I znów staje między swymi.  
Duchu Święty - prosi z wiarą -  
Daj oblicze nowe ziemi.

Chrystusowi drzwi otwórzcie  
Woła głośno i donośnie,  
A wołanie to jak ziarno  
Wpada w serca - no i rośnie.

Papież świat objeżdża cały,  
Każda mu owieczka droga.  
Sił nie szczędzi, bo rozumie,  
Że wypełnia plany Boga

I Nowinę Dobrą niesie  
Gdzieś w najdalsze świata strony.  
Wciąż wędruje, nie ustaje,  
Chociaż czasem jest zmęczony.

Modli się za nieprzyjaciół  
I nikogo nie znieważa.  
Głosi miłość, głosi pokój.  
Komu może to zagrazać?

Zagroziło, bowiem wkrótce  
Śmiercionośne padły strzały  
I osunął się w boleści  
Papież jak opłatek biały.

Nie daj, Matko, by ta kula  
Życie mu odebrać miała  
Niechaj się objawi światu  
Twey miłości moc i chwała

Niebo kocha ufających  
I faktycznie tak się stało,  
Że papieża z objąć śmierci  
Cudem się ocalić dało.

Kiedy już otworzył oczy,  
Kulę wziął na chwilę w dłonie  
I darował Matce Bożej,  
By błyszczała w Jej koronie.

Dni mijały i tygodnie,  
Nowe nadchodziły lata.  
A on ciągle, niestrudzenie,  
Walczył o przemianę świata.

Przyszedł wreszcie taki wieczór,  
Gdy już wcale nie miał siły.  
Poczuł wtedy, że się plany  
Pana Boga wypełniły.

I że Pasterz ten najlepszy  
W niebie już na niego czeka,  
A Maryja patrzy czule  
I uśmiecha się z daleka.

Łzy płynęły w całym świecie,  
Że papieża już nie mamy,  
Który kochał wszystkich ludzi,  
Ludzie także go kochali.

Pełno zniczy zapłonęło  
Na znak miłości do niego.  
I modlono się serdecznie  
Za Jana Pawła Drugiego.

„Totus tuus” - Jego hasło  
Wypełniło się do końca.  
Dziś każdemu błogosławi  
Patrząc na nas z domu Ojca.

I my dzisiaj zgromadzeni  
Dziękując Bogu za Niego  
Prosimy o kanonizację  
Tego Papieża Wielkiego.

Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna  
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży  
Ruch Rodzin Nazaretańskich  
Chór i Schola Parafialna  
Kola Żywego Różańca  
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny Zduński (022)782-67-65  
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8<sup>30</sup> 10<sup>30</sup> 16<sup>00</sup>  
W święta będące dniem pracy 10<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>,  
w dni powszednie 18<sup>00</sup>, 18<sup>30</sup>.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16<sup>30</sup>-17<sup>30</sup>  
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10<sup>30</sup>  
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie  
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl  
kancelaria parafialna kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku  
w I Niedzielę Wielkiego Postu  
w Niedzielę Palmową  
w Boże Ciało  
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia  
w III Niedzielę Października  
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl  
admin@parafia-antoni.pl

## Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej  
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76  
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60  
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz  
Janina Pakieła, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.